

Laleczka z saskiej porcelany – Aleksandra

Odkąd pamięta zawsze stała
Na toaletce obok lustra
W białych baletkach wychylona
W powietrzu uniesiona nóżka
Nudziła się wśród bibelotów
Kurz wyłapując w suknie złotą
I tylko z dołu perski dywan
Czasem jej puszczał perskie oko
Laleczka z saskiej porcelany
Twarz miała bladą jak pergamin
Nie miała taty ani mamy
I nie tęskniła ani, ani
Aż dnia pewnego na komodzie
Prześliczny książę nagle stanął
Kapelusz miał w zastygłej dłoni
I piękny uśmiech z porcelany
A w niej zabiło małe serce
Co nie jest taką prostą sprawą
I śniła, że dla niego tańczy
A on ukradkiem bije brawo
Laleczka z saskiej porcelany
Twarz miała bladą jak pergamin
Nie miała taty ani mamy
I nie tęskniła ani, ani
Lecz jakże kruche bywa szczęście
W nietrwałym świecie z porcelany
Złośliwy wiatr zatrzasnął okno
I książę rozbił się na amen
I znowu stoi obok lustra
Na toaletce całkiem sama
I tylko jedna mała kropla
Spłynęła w dół po porcelanie
Laleczka z saskiej porcelany
Twarz miała bladą jak pergamin
Na zawsze odszedł ukochany
A ona wciąż tęskniła za nim

Jej siostrą była dumna waza
A bratem zabytkowy lichtarz
Laleczka z saskiej porcelany
Maleńka smutna pozytywka



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych